

DOMINIKA CZAKON

(Kraków)

GOMBROWICZ I FILOZOFIA. Uwagi do koncepcji sztuki pisarza

Wiedźcie, że o mnie nie wolno mówić w sposób nudny, zwykły, pospolicity. Zabraniam tego stanowczo. Domagam się – o sobie – słowa odświętnego. Tych, którzy pozwalają sobie mówić o mnie nudno i rozsądnie, karzę okrutnie: umieram im w ustach i oni mają w swoim otworze gębowym pełno mego trupa¹.

Nie rezygnuję z pisania, choć wskazana jest wzmożona ostrożność – bo i temat obszerny i niejeden już raz analizowany...²

WSTĘP: POLE BADAWCZE, PLAN PRACY, METODA, ŹRÓDŁA

Jeśli chodzi o temat związków Witolda Gombrowicza z filozofią, to może on być – i był – ujmowany na wiele sposobów. Przede wszystkim

¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1958*, Kraków 2009, s. 116.

² Sprawa się dodatkowo komplikuje wraz z wyrażanymi w *Dzienniku* uwagami Gombrowicza na temat tzw. ludzi nauki, uczonych, naukowców. Pisarz odróżnia bowiem człowieka uczonego od człowieka zwyczajnego i radzi temu drugiemu, jak się skutecznie bronić przed naukowcem, który osacza swoją skoncentrowaną wiedzą. Najlepszym w tej sytuacji rozwiązaniem okazuje się „uderzenie – pięścią, lub nogą – w samą osobę specjalisty”! Rozwijając zagadnienie, pisarz stwierdza, że „rozzewniającą byłaby współpraca sztuki z nauką w imię postępu, ale poeta powinien by już wiedzieć, że w tym czułym uścisku profesor go zdusi. Nauka jest bestią. Nie wiermy człowieczeństwu nauki, wszak nie człowiek na niej jedzie, a ona jego dosiada!” W. Gombrowicz, *Dziennik 1959–1969*, Kraków 2009, s. 132. Przywołany cytat należy oczywiście opatrzyć dodatkowymi uwagami, pytaniami, jak m.in. o to, czy filozofię (filozofię w ogóle lub poszczególne jej nurty) Gombrowicz zaliczał do takiej nauki lub o to, ile w tych dziennikowych zapiskach rzeczywistego stanowiska pisarza, a ile przekomarzania się z czytelnikiem i ironii? Próby odpowiedzi na te kwestie pojawią się w dalszej części pracy.

zasadne jest, aby pytać o i opisywać tzw. filozofię Gombrowicza³, w ramach której analizuje się m.in. pojęcia: Formy, Młodości, Niższości, i przez którą – jak się zdaje – należy rozumieć całość poglądów pisarza na twórczość, świat, człowieka. Można także poszukiwać problemów i zagadnień filozoficznych, które zostały poruszone w tekstach pisarza i które znalazły w nich swój literacki, artystyczny wyraz⁴. I tak np. stwierdza się (a i Gombrowicz to potwierdzał), że *Ferdydurke* pełna jest tematów typowych dla egzystencjalizmu, rozważane są w niej bowiem kwestie: wolności, absurdu, nicości, stwarzania siebie⁵. W *Przygodach* i w *Zdarzeniach na brygu Banbury* – opowiadaniach z debiutanckiego tomu Gombrowicza *Pamiętnik z okresu dojrzewania*⁶ – wnikliwie opisywana jest natomiast dojmująca nuda, która stanowić ma tragiczny i stały rys egzystencji człowieka⁷. Idąc tym tropem, można, jak czyni to Czesław Miłosz, całą twórczość pisarza nazywać zbiorem przypowieści filozoficznych⁸. W ramach przyjętego tematu

³ O takiej „filozofii Gombrowicza” pisze J. Jarzębski w: *Między kreacją a interpretacją* [w:] *Gombrowicz filozof*, red. F. M. Cataluccio i J. Illig, Kraków 1991. U Czesława Miłosza czytamy: „W wyznaniach o zabawach z fornalskimi dziećmi i o urzeczaniu izbą czeladną jest klucz do całej gombrowiczowskiej filozofii”. Cz. Miłosz, *Kim jest Gombrowicz* [w:] *Gombrowicz i krytycy*, red. Z. Łapiński, Kraków–Warszawa 1984, s. 187.

⁴ Choć oczywiście nie może tutaj chodzić o przekład utworu literackiego na teorię filozoficzną! Zob. J. Błoński, *Dziennik, czyli Gombrowicz dobrze utemperowany* [u:] J. Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne*, Kraków 1994, s. 170–171.

⁵ Zob. J. Błoński, *Dziennik, czyli Gombrowicz dobrze utemperowany*, dz. cyt., s. 148.

⁶ Zbiór został po raz pierwszy opublikowany w 1933 roku w Warszawie, a ponownie w roku 1957 w tomie *Bakakaj* zawierającym całość nowelistycznej twórczości Gombrowicza.

⁷ Być może zresztą nuda nie cechuje jedynie człowieka, ale wszelkie istoty żyjące, skoro także robak („jakiś duży robak, zdaje się skorpion”) może popełnić zdecydowanie niestosowne samobójstwo. Zob. W. Gombrowicz, *Zdarzenia na brygu Banbury* [w:] W. Gombrowicz, *Bakakaj*, Kraków 1987, s. 130. Zob. na ten temat: M. Janion, *Od cierpienia do nudy – i z powrotem* [w:] M. Janion, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 113–132. W tekście tym badaczka wzmiankowane samobójstwo robaka uznaje za jeden z najważniejszych epizodów przywołanego opowiadania Gombrowicza. Co więcej w toku analiz stwierdza, że: „Topos samobójstwa skorpiona w opowiadaniu Gombrowicza znajduje się w samym centrum filozoficznej tajemnicy bytu. F. Zantman [bohater opowiadania – D. Cz.] nie jest bynajmniej «biednym wariatem», on po prostu przeczuwa i przeżywa Schopenhauerowską naukę o cierpieniu i nudzie egzystencji”. Zob. M. Janion, dz. cyt., s. 122.

⁸ Zob. Cz. Miłosz, *Kim jest Gombrowicz* [w:] „Kultura” 1970, nr 7–8, s. 113.

dopuszczalne jest także, aby prześledzić i przeanalizować szereg wypowiedzi pisarza bezpośrednio dotyczących filozofii – filozofii w ogóle jako dziedziny lub też poszczególnych doktryn filozoficznych, konkretnych filozofów i podejmowanych przez nich problemów. Można więc próbować odpowiedzieć na pytanie o to, czym dla Gombrowicza jest filozofia, jaką przypisuje jej rolę, w jakie zadania ją wyposaża, a jednocześnie czego, jego zdaniem, filozofii brak i co jej zagraża. Wiele takich uwag i komentarzy znajduje się w *Dziennikach*. Opublikowane zostały także osobne teksty Gombrowicza na temat filozofii, jak: *Egzystencjalizm*, *Byłem pierwszym strukturalistą* oraz wyjątkowe wykłady – powstałe podobno na skutek doskwierających pisarzowi: choroby i nudy⁹ – tzw. *Przewodnik po filozofii w sześć godzin i kwadrans*. Wykłady otwierają szerokie pole dla interpretacyjnych dyskusji o Kancie, Schopenhauerze, Heglu, Heideggerze itd. Podejmowany temat może także obejmować próbę opisanie stosunku pisarza do faktu łączenia go z filozofią – ogólnie lub konkretnie: z filozofią egzystencjalistyczną i porównywania jego dokonań z pracami J. P. Sartre’a czy A. Camusa. W pracach Gombrowicza (przede wszystkim w *Dziennikach*, ale też w udzielanych przez pisarza wywiadach) można poza tym znaleźć szereg fragmentów, które stanowią interesujące filozoficzne próby uchwycenia i opisanie pewnych podstawowych dla człowieka spraw, jak np. kwestia bólu, cierpienia, śmierci. W tym wypadku realizacja tematu: *Gombrowicz i filozofia*, oznaczałaby próbę analizy i interpretacji teoretycznych rozważań pisarza.

Przedstawiane zagadnienie związków Gombrowicza z filozofią potraktuję jako wprowadzenie do badania koncepcji sztuki pisarza. Tym, co interesuje mnie w jego twórczości z punktu widzenia moich naukowych potrzeb, są wyłaniające się z niej poglądy na sztukę, piękno, proces twórczy – to wszystko, co przy odpowiednich założeniach, może składać się na tzw. Gombrowiczowską filozofię sztuki. W przyszłości chodzić więc będzie o to, aby z punktu widzenia filozofii opisać sposób, w jaki sztukę pojmuje wybitny artysta. Kwestia zrozumienia, czym dla pisarza jest filozofia, wydaje mi się więc w tym kontekście podstawowa. W jednym z wywiadów Gombrowicz stwierdził: „filozofia jest jednak potrzebna: w tym sensie, że proponuje pewną wizję świata, punkty odniesienia, możliwości spekulacji. Filozofia pomaga sztuce, ale nie jest sztuką [podkreślenie –

⁹ Zob. C. Jannoud, *Przedmowa* [do:] W. Gombrowicz, *Przewodnik po filozofii w sześć godzin i kwadrans* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 71.

D. Cz]”¹⁰. Nie mam wątpliwości, że pisarz cenił filozofię, bez wątpienia jednak wyżej wartościował sztukę. Chciałabym więc w tym artykule wskazać i krótko opisać, gdzie zdaniem Gombrowicza kończą się możliwości filozofii; czego jej brakuje. Przy czym trzymam się zasady, że „dzieło jego wysuwa pod adresem współczesnych pewne propozycje i niektóre z nich można wyłowić, pamiętając ciągle, że «rozumienie» wielu tego dzieła składników, dla autora też niezbyt jasnych, będzie zawsze niekompletne”¹¹.

W pierwszej części tekstu postaram się scharakteryzować stosunek Gombrowicza do faktu łączenia go z filozofią (także filozofią egzystencjalistyczną) i nazywania filozofem, a następnie jego stosunek do samej filozofii jako dziedziny, jako jednej z możliwych aktywności człowieka. Tutaj już chciałabym wyjaśnić, co Gombrowicz w filozofii ceni, a czego jej odmawia i za co ją gani. W drugiej części tekstu chciałabym problem związków Gombrowicza i filozofii ukazać poprzez skrótove przedstawienie kwestii podobieństwa wizji człowieka wyłaniającej się z tekstów Gombrowicza i obrazu jednostki wynikającego z założeń, szeroko pojmowanej, filozofii egzystencjalnej. Tutaj także chciałabym zasygnalizować, co pisarz sądzi na temat konkretnych założeń egzystencjalizmu, co w tym nurcie aprobuje, co odrzuca, jakie słabości w nim dostrzega. W trzeciej części pracy, będącej zakończeniem, przywołam kilka uwag pisarza związanych z zagadnieniem bólu, które stanowią interesujące, teoretyczne próby opisanego problemu. Co ciekawe, temat ten Gombrowicz chciał opracować artystycznie, niestety nie zdążył już zrealizować tych planów.

Co się tyczy sposobu ujęcia i opisanego zagadnienia, chciałabym uszanować wolę Gombrowicza i stworzyć tekst co najmniej interesujący, niezwykły i niepospolity. Rozsądek podpowiada mi jednak, podjąwszy wysiłek samooceny, że mogę nie sprostać zadaniu. W moim zasięgu znajduje się jedynie kilka prostych chwytów/posunięć, które pozwalają, jak sądzę, zachować pozory posłuszeństwa. Jednym z nich jest śmiała pierwszoosobowa forma wypowiedzi, która ma za zadanie nieznacznie złagodzić zwykle przyjmowany akademicki ton (uciekający w formy bezosobowe lub mnogie). Kolejnym niech będzie indywidualne, bardziej swobodne potraktowanie tematu, co dla mnie oznacza rezygnację z prób bycia obiektywną, skrupulatną i drobiazgową w opisie zagad-

¹⁰ P. Sanavio, *Gombrowicz: forma i rytuał* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 53.

¹¹ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 114.

nienia na korzyść subiektywnego wyboru najciekawszych aspektów podjętego problemu i utrzymanej w podobnym tonie analizy¹². Takie ujęcie zagadnienia odpowiada zresztą specyficie pisarstwa i wszelkiej refleksji Gombrowicza, która wyznaczona jest przez problem Formy i zasadę przeciwdziałania wszelkim klasyfikacjom (na którą składają się np.: obnażanie i weryfikacja). W tę twórczość trwale wpisane są: dynamika i nieustanne przejścia pomiędzy przeciwnościami; ciągły ruch od dojrzałości do niedojrzałości, od brzydoty starości do urody młodości, od ojczyzny do syncyzny¹³, od akceptacji do negacji. Gombrowicz jasno określił reguły gry, kierujące jego twórczością¹⁴ – a reguły te należy moim zdaniem odnosić także do recepcji tej sztuki, choć nader trudno im sprostać.

Podstawowym tekstem źródłowym, do jakiego będę się odwoływała w toku analiz, są *Dzienniki*¹⁵ Gombrowicza, w których ocenie w pełni zgadzam się z Janem Błońskim, że są one „zarazem kluczem i koroną wszystkiego, co [Gombrowicz] napisał, wprowadzeniem do twórczości, którą bez autokomentarza trudno w pełni zrozumieć i najbardziej zagadkowym z dzieł, którego w pełni zrozumieć prawie nie sposób”¹⁶. Niezwykle interesujące są poza tym dwa wywiady, jakich Gombrowicz udzielił Pierowi Sanavio w ostatnich miesiącach

¹² Bez wątpienia siła twórczości Gombrowicza jest ściśle powiązana z wyraziistością – niedającej się od tej twórczości oddzielić – osoby pisarza. Jego skrajnie indywidualna postawa i nietuzinkowa osobowość jest w tekstach i w towarzyszących im komentarzach nieustannie akcentowana i obecna. I o czym nie sposób zapomnieć, ten indywidualizm formuje się i utrzymuje w (poprzez) nieustannym ruchu. Taka postawa (Forma!) jest ekspansywna, z konieczności narzuca się odbiorcom – także więc tym, którzy chcą Gombrowicza interpretować i analizować. Błoński tak tłumaczy przyjęty w swoim artykule sposób wypowiedzi: „Piszę śmiało «moja» [...] Czyż sam Gombrowicz nie uważał swoich książek za miejsce spotkania i nie dodawał, że lektura głupia określa pisarza równie wyraziście i dokuczliwie, co mądra. Mój komentarz, choć powodowany największą, na jaką mnie stać, lojalnością, będzie i tak dostatecznie stronniczy”. J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s.142.

¹³ Zob. Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 113.

¹⁴ Prosto i trafnie zasadę pisarstwa Gombrowicza wyjaśnia Miłosz. „Przygoda Gombrowicza tak, w skrócie, wyglądała: ja, Witold Gombrowicz, jestem człowiekiem i sobą, ale nie pozwalają mi być człowiekiem i sobą, bo zostałem zaklasyfikowany [...] Gombrowicz miał umysł niepodległy i wcześniej doszedł do wniosku, że jeżeli ktoś jest garbaty, na nic nie zda się udawać, że garbu nie ma, że przeciwnie, mówiąc o sobie jako garbatym odzyskuje swoje niegarbate człowieczeństwo”. Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 187.

¹⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1958, Dziennik 1959–1969*, t. 1–2, Kraków 2009.

¹⁶ J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 141.

życia¹⁷. Z opracowań uwzględniam m.in. teksty: Francesco M. Catauccio, Jana Błońskiego, Jerzego Jarzębskiego, Marii Janion, Michała Pawła Markowskiego, Czesława Miłozza.

„NA WSZELKI WYPADEK WOLEŃ NIE BYĆ
DO NIKOGO PODOBNY”¹⁸

Jak stwierdza Renato Barilli, już podczas pobytu w Argentynie Gombrowicz zaczął dostrzegać liczne podobieństwa występujące pomiędzy swoim dziełem a myślą egzystencjalistyczną. Był o tych zależnościach nieraz informowany¹⁹. W wywiadzie udzielonym dla „Le Figaro” w 1966 roku pisarz przyznał: „Lektura *Bytu i nicości* była dla mnie prawdziwym wstrząsem. Moje literackie intuicje, moje widzenie rzeczy zyskiwały poniekąd potwierdzenie na płaszczyźnie filozoficznej”²⁰. Stosunek Gombrowicza do prób łączenia go z egzystencjalizmem nie jest oczywiście jednoznaczny i nie polega na pozytywnej akceptacji występujących zależności. Dziwi się temu Barilli i stwierdza, że te „oczywiste związki pokrewieństwa [...] mogłyby być dla niego [...] rodzajem gwarancji świadczącej o wadze jego własnych tematów i problemów”²¹. O takim potwierdzeniu mówi też zresztą sam Gombrowicz, w przytoczonym powyżej fragmencie, a jednak uświadomienie sobie tych wyraźnych podobieństw nazywa wstrząsem i nie wspomina o radości. Gombrowicz nie potrzebuje przecież gwarancji dla swego pisarstwa ani dla założeń, jakimi się w tej działalności kieruje! Uznanie, na którego brak zdarzało mu się skarżyć w czasach, kiedy nie cieszył się popularnością, jest czymś różnym od gwarancji. Kategoria gwarancji zupełnie nie przystaje do twórczości polskiego pisarza, wiąże się bowiem z przyjęciem czegoś za pewnik; grozi niebezpieczeństwem podporządkowania osądowi innych; nasuwa przypuszczenia o działaniu niesamodzielnym, bo wyznaczonym przez kogoś innego. Co więcej, można też przecież dowodzić, że przy porównywaniu Gombrowicza z zachodnimi autorami, to ci ostatni wypadają błado. W takim przypadku oczekiwanie potwierdzeń, czy gwarancji z ich

¹⁷ P. Sanavio, *Gombrowicz: forma i rytuał* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt.

¹⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 143.

¹⁹ Por. tamże, s.143.

²⁰ W. Gombrowicz, *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne. 1963–1969*, Kraków 1997, s. 309.

²¹ R. Barilli, *Sartre i Camus w Dzienniku* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 227.

strony dla twórczości polskiego pisarza, należałoby uznać za nieporozumienie²².

Wypowiedzi pisarza na temat jego bliskości względem refleksji egzystencjalistycznej znamionuje często postawa dystansu, która dobrze odpowiada jego artystycznym (czy też szerzej: życiowym) „założeniom”²³. Gombrowicz nie przeczył, że istnieją powinowactwa pomiędzy nim a Sartre’em. Przyznawał, że „w *Ferdynurke* znalazłoby się niejedno przecucie wschodzącego egzystencjalizmu”²⁴. Podkreślał także doniosłe znaczenie doktryny, stwierdzając, że choć „rozmaitę tezę egzystencjalizmów okażą się może profesorskim głędzeniem [...] człowiek egzystencjalny, taki, jakiego zobaczyli, pozostanie wielką zdobyczą świadomości”²⁵. Jednocześnie Gombrowicz zdecydowanie wzbierał się przed nazywaniem go egzystencjalistą. Twierdził w *Dzienniku*, że „Męcząco niejasny i napięty jest mój stosunek do egzystencjalizmu. Sam go uprawiam, a jednak nie wierzę mu. Wdziera mi się w egzystencję, a jednak nie chcę go”²⁶.

Gombrowicz interesował się filozofią, nie tylko egzystencjalną, posiadał znaczną wiedzę na jej temat²⁷. Ponadto, jak słusznie zauważa Jerzy Jarzębski, dyktowany przez Gombrowicza *Przewodnik po filozofii w sześć godzin i kwadrans* wskazuje na „przeżycie filozoficznej problematyki jako czegoś własnego, kształtującego na co dzień myślenie o świecie”²⁸. Niechęć pisarza do łączenia go z egzystencjalizmem nie wynikała więc z braku zainteresowania tą dziedziną lub z faktu nie uznawania jej osiągnięć²⁹. Opór pisarza łączy się raczej z wizją Gom-

²² Zob. na ten temat. Cz. Miłośz, dz. cyt., s. 114.

²³ Sformułowanie „artystyczne założenia”, zostało wzięte przeze mnie w cudzysłów, bo należy do repertuaru pojęć, który nie wydaje się najlepiej przystawać do tej twórczości.

²⁴ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1958*, dz. cyt., s. 143.

²⁵ Tamże, s. 287. W innym miejscu Gombrowicz namawia do tego, by „zapoznać się bliżej z teoretycznym marksizmem, zbliżyć się do egzystencjalizmu [...] te dwie koncepcje razem wprowadzają naprawdę w epokę” [w:] W. Gombrowicz, *Dziennik 1959–1969*, Kraków 2009, s. 69.

²⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1958*, dz. cyt., s. 287.

²⁷ Zob. J. Jarzębski, *Między kreacją a interpretacją* [w:] Gombrowicz filozof, dz. cyt., s. 182.

²⁸ J. Jarzębski *Wstęp* [w:] W. Gombrowicz, *Publicystyka...*, dz. cyt., s. 8. Warto mieć świadomość, że tych trzynastu wykładów z filozofii udzielał pisarz bardzo już schorowany, który zmarł dwa miesiące później.

²⁹ M. P. Markowski w kontekście twórczości Gombrowicza mówi o „literaturze świadomej filozoficznych problemów, lecz nie starającej się o ich dyskursywne rozwią-

browicza na temat własnego pisarstwa. Jego wypowiedzi na ten temat są konkretne, nieraz wykluczają się, trudno jednak z nimi dyskutować. Gombrowicz głosił bowiem, że uprawia literaturę prywatną, wyraża swój świat, nie jako pisarz, ale, przede wszystkim, jako Pan Gombrowicz³⁰. Jego metodę pisarską można opisywać jako walkę – czy też grę – jaką toczył z ludźmi o własną osobowość. Zgodnie z taką strategią wszelkie pojawiające się zadrażnienia można zasadnie wykorzystywać w służbie własnego „ego”, aby tym wyraźniej określać własne „ja”³¹. Przy czym trzeba pamiętać o nieustannej, koniecznej dialektyce wpisanej w tę refleksję (w tę twórczość) – zgodnie z nią obok każdego określenia pojawia się zaraz jego negacja. Czytamy więc w *Dzienniku*:

Zrozumiałość moja trąci poważną chorobą. Zaczynam obawiać się, że felietoniści udzielią mi zasłużonej chłosty. Ale co począć z pychą, która mnie ponosi. Czy iść do lekarza? (To napisano, aby się zabezpieczyć i, zabezpieczając się, uzyskać większą swobodę działania).

Poza tym – czy ja siebie rozumiem? Określając siebie, grzeszę nie tylko przeciw własnej filozofii, ale przede wszystkim przeciw memu żywiołowi lirycznemu. [...] A jednak muszę siebie tłumaczyć o tyle, o ile mogę i jak dalece mogę. Pokutuje we mnie przeświadczenie, że pisarz, który nie potrafi pisać o sobie, jest niekompletny³².

Dla omawianego kontekstu znamienny jest początek *Dziennika*, który brzmi: „*Poniedziałek Ja. Wtorek Ja. Środa Ja. Czwartek Ja*”³³. Błoński uważa, że to „ja” – tak śmiało, pysznie, a może prowokacyjnie umieszczone we wstępie – „jest wyznaniem, szyfrem, mistyfikacją – słowem, tekstem, który powinniśmy poznać, rozłamać, zdemaskować czy zrozumieć”³⁴. Założeniem tej pracy nie jest, aby przeanalizować specyfikę twórczości pisarza, widać już jednak, że nie istnieje „sztuka Gombrowicza” bez gombrowiczowskiego „Ja”. Ta sztuka wyraża i buduje osobowość pisarza (i odwrotnie oczywiście też), stanowiąc nieustanną grę przeciwności, która prowadzi twórcę ku poczuciu autentyczności i zadowolenia³⁵.

zanie”. M. P. Markowski, *Gombrowicz: Do diabła z kontemplacją!* [w:] M. P. Markowski, *Życie na miarę literatury*, Kraków 2009, s. 339.

³⁰ P. Sanavio, *Gombrowicz: forma i rytuał* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 42.

³¹ Por. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 145.

³² Tamże, s. 61.

³³ Tamże, s. 9.

³⁴ J. Błoński, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne*, dz. cyt., s. 141.

³⁵ Pisarz skromnie wyznaje w jednym z wywiadów: „czuję się dobrze tylko wtedy, kiedy mówię o sobie”. P. Sanavio, *Gombrowicz: forma i rytuał*, dz. cyt., s.53

Czy takie ujęcie dalekie jest od postawy filozofa? Jarzębski nie ma wątpliwości, że tak. I przypomina, że dyskurs filozoficzny stanowi rodzaj dyskursu naukowego, który charakteryzuje się z konieczności określonym przedmiotem, jednolitą metodą, terminologią i niezmiennością podmiotu wypowiedzi³⁶. Ponadto – nauka jest abstrakcyjna. Osobiście nie spieszyłabym się jednak z tak zdecydowanym odróżnianiem filozofii od sztuki. Z punktu widzenia jednego z wiodących dwudziestowiecznych nurtów filozofii, tj. hermeneutyki filozoficznej H.-G. Gadamera, trudno w filozofii mówić o określonym przedmiocie, jednolitej metodzie badawczej, ścisłej terminologii, czy niezmienności podmiotu wypowiedzi³⁷.

Dla Gombrowicza abstrahowanie w nauce (więc i w filozofii) jest powodem do jej odrzucenia³⁸. Swoje stanowisko uzasadnia, stwierdzając, że: „Choć [nauka – przyp. D.Cz.] jest nadzwyczaj skuteczna na swoim polu – to przecież nie jest wszystkim. Po drugiej stronie jest człowiek, ból, wrażliwość, krzyk, poezja, piękno”³⁹. Egzystencjalizm starał się przełamywać te założenia nauki i to z pewnością jeden z powodów zauważanej i komentowanej bliskości Gombrowicza względem tej refleksji⁴⁰. Przyjęcie takich założeń w ramach namysłu filozoficznego prowadzi jednak, zdaniem Gombrowicza, ku sprzeczności – pisarz zwraca na to uwagę w *Dzienniku*. „Żadna myśl, ani forma w ogóle nie zdoła objąć bytu i, im bardziej wszechobjemująca, tym bardziej kłamliwa”⁴¹ – tam bowiem, gdzie jest konkretny człowiek, jego radości i pragnienia, jest też „strefa niedokształtu i niedowartości, będącej zawsze czymś nieprzewidywanym, niespodzianką”⁴².

³⁶ Por. J. Jarzębski, *Między kreacją a interpretacją*, dz. cyt., s. 183.

³⁷ Zob. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2007. Zob. także L. Sosnowski na temat poglądu A. Danto o strukturalnym podobieństwie i zbliżonych mechanizmach funkcjonowania nauki i sztuki: L. Sosnowski, *Rewolucja w nauce i sztuce. T. S. Kuhn – A. C. Danto* [w:] „Estetyka i Krytyka”, 9/10(2/2005–1/2006). Repozytorium CEON: <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/3077>

³⁸ P. Sanavio, dz. cyt., s. 33. W jednym z wywiadów Gombrowicz stwierdza, że „filozofia jest dla mnie równie obca jak nauka. Jako pisarz znacznie więcej niż kiedykolwiek mam teraz do czynienia ze światem namiętności”. W. Gombrowicz, *Młodość jest niższa [Wywiad Francois Bondy’ego]* [w:] W. Gombrowicz, *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1963–1969*, Kraków 1997, s. 373.

³⁹ P. Sanavio, dz. cyt., s. 33.

⁴⁰ „Akceptuję punkt wyjścia Sartre’a, lecz nie jego konkluzje”. W. Gombrowicz, *Młodość jest...*, dz. cyt., s. 373.

⁴¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 147.

⁴² Tamże.

Przyjmuję wstępnie, że Gombrowicz zwykle czuł się artystą i za takiego się podawał, przychylnie nazywając artystę „formą w ruchu”⁴³. Zdarzyło mu się też jednak stwierdzać, że słowo „artysta” znaczy niewiele, skoro można nim być, przygotowując gar tłustego rosółu⁴⁴. Co więcej, zdarzyło mu się nawet z pasją dowodzić, że „nie jest ani pisarzem, ani artystą. Wszyscy, którzy umieją pisać, są pisarzami. I wszyscy mogą być artystami o piątej po południu, kiedy są trochę podekscytowani”. I dalej, grzmiał: „Jestem Gombrowiczem”⁴⁵.

Pomimo powyższych uwag pisarz przeciwstawiał jednak artystę innym profesjom i uważał, że w naturze artysty jest coś, co go radykalnie oddziela od filozofii. „W przeciwieństwie do filozofa, moralisty, myśliciela, teologa, artysta jest grą nieustanną, nie jest tak, że artysta ujmuje świat z jednego punktu widzenia – w nim samym dokonują się nieustanne przesunięcia i jedynie tylko własny ruch może przeciwstawić ruchowi świata”⁴⁶. Tak ujmowany artysta jest całkowicie niedogmatyczny, stara się bowiem „w swojej wizji spoić wszystko, a więc mądrość i głupotę, duchowość i cielesność, świadomość i byt”⁴⁷. Taki artysta nie może być filozofem, także dlatego, że wymyka się wszelkim określeniom. Z tego właśnie względu Gombrowicz może sobie pozwolić na to, by w jednym z wywiadów określać siebie jako artystę⁴⁸, a w innym miejscu krzyknąć: „nie jestem ani pisarz, ani członek czegokolwiek, ani metafizyk czy eseista, [...] jestem ja, wolny, swobodny, żyjący”⁴⁹. Oscylowanie pomiędzy przeciwieństwami jest więc tym, co, między innymi, charakteryzuje i odróżnia artystę od otoczenia. Można jeszcze, za Gombrowiczem, wymieniać: nienormalność, spontaniczność, improwizację jako cechy typowo określające artystyczną osobowość⁵⁰.

Błoński uważa, że zasadą, wedle której należy Gombrowicza oceniać i która pozwala pisarza właściwie zrozumieć jest *dialektyka odrzu-*

⁴³ J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 152.

⁴⁴ Zob. P. Sanavio, dz. cyt., s. 55.

⁴⁵ P. Sanavio, dz. cyt., s. 55.

⁴⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik 1959...*, dz. cyt., s. 223. Zob. także uwagi Gombrowicza na temat dzieła artystycznego [w:] W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 143.

⁴⁷ J. Jarzębski, *Między kreacją a...*, dz. cyt., s. 182.

⁴⁸ W. Gombrowicz, *Byłem pierwszym strukturalistą* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 145.

⁴⁹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1959...*, dz. cyt., s. 277.

⁵⁰ Zob. np. P. Sanavio, dz. cyt., s. 43, 48.

enia i przyswojenia⁵¹. Reguła ta pozwala Gombrowiczowi, zdaniem Błońskiego, przyjąć i uszanować tylko taką formę, która została na tyle przemodelowana i przekształcona, by można ją było uznać za własną⁵². W świetle powyższych uwag nie może dziwić zdecydowany sprzeciw Gombrowicza wobec przypisywania go do jakiegokolwiek grupy. W *Dzienniku* pisarz wskazuje także na bardziej praktyczne powody swojego zachowania. Jak sam stwierdza, pragnienie, aby odseparować się od *Sartrów i Pirandellów* uwarunkowane jest powodami natury towarzyskiej i światowej⁵³. Gombrowicz nie chce być uważany za pisarza, który „wywala otwarte drzwi; i [...] jeśli jednak mówi coś innego, to dlatego, że jest bardziej nieudolny i mniej poważny, a także bardziej mętny”⁵⁴. Renato Barilli powody te nazywa racją przetrwania i uważa, że wspierają się one dodatkowo na „nieomal fizjologicznej skłonności do oryginalności [...] do mówienia, czy też właściwiej do odczuwania i pokazywania innym rzeczy nowych, do odkrywania regionów aż dotąd nie zbadanych”⁵⁵. Uważam, że tych praktycznych argumentów pisarza nie trzeba traktować zbyt poważnie.

Błoński słusznie podkreśla, że istotą działalności artystycznej Gombrowicza była odmowa jakiegokolwiek systemu⁵⁶, a budowane przez niego antynomie zostały tak pomyślane, aby niemożliwe było ich uporządkowanie. Porządek, system oznaczałby ową nieszczęsną Formę, która stanowi pułapkę człowieka, będąc zarazem jedyną rzeczywistością jego życia. „Dlatego Gombrowicz – choć pilny czytelnik filozofów – określał się zawsze przeciwko filozofom”⁵⁷. W nim bowiem „ pewne idee, będące w powietrzu, którym wszyscy oddychamy, związały się w pewien specjalny i niepowtarzalny sens gombrowiczowski [podkr. – D.Cz.]”⁵⁸, o którym tylko Pan Gombrowicz mógł powiedzieć „jestem tym sensem”⁵⁹. Konstanty A. Jeleński uważa, że „byłoby [...]”

⁵¹ Por. J. Błoński, *Forma...*, dz. cyt., s. 161–169.

⁵² „Sprawić należy, aby jej prawomocność zależała od ja, nie zaś – została temu ja narzucona”. (J. Błoński, *Forma...*, dz. cyt., s. 163).

⁵³ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 143.

⁵⁴ Tamże, s. 144.

⁵⁵ R. Barilli, *Sartre i...*, dz. cyt., s. 227–228.

⁵⁶ Por. J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 146.

⁵⁷ J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 146.

⁵⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 148. Być może zasadne jest – jak to czyni Błoński – mówienie raczej o „postawie Gombrowicza”, niż o jego filozofii. Zob. J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 148, 150.

⁵⁹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 148. O tych, którzy chcieliby go krytykować za wątki filozoficzne zawarte w jego pracach, Gombrowicz, z typową

piną z filozofii i co gorzej z Gombrowicza, gdyby go ograniczać do teorii (jakkolwiek antykonceptualnej)”⁶⁰. A Błoński kwituje zagadnienie, stwierdzając, że Gombrowicz w filozofii nie szukał oparcia, ale traktował ją jak trampolinę⁶¹. Trochę inaczej sprawę ujmuje Michał Paweł Markowski. Stwierdza bowiem, że Gombrowicz był przede wszystkim egzystencjalistą! Nie ma jednak na myśli technicznego rozumienia terminu. Gombrowicz zasługuje jego zdaniem na to miano, bo „przedkładał to, co w człowieku jedyne, własne, konkretne, niepowtarzalne nad pojęcia, system i naukę”⁶². A co więcej, egzystencjalizm Gombrowicza nie jest udawany, nie potrzebuje czarnych swetrów ani *Bytu i nicości* pod pachą – „to Sartre mógłby nosić Ferdurke [...] gdyby znał hiszpański (bo w tym języku powieść ta najprędzej zobaczyła świat) [...] i miał dość wyobraźni”⁶³. Ze wszystkimi przytoczonymi stanowiskami całkiem swobodnie można się zgodzić.

Podsumowując, według Gombrowicza filozofię od sztuki odróżnia jej zbyt bliski związek z Formą, jej systemowość i podległość pewnym regułom – chociażby zasadom logiki. Możemy na to odpowiadać, że wszystko, co zostaje zapisane (i nieważne: teoretycznie czy literacko), zastyga – jako zamknięte w określonym kształcie. Gombrowicz oczywiście o tym wie, więc ucieka w niespójność, sprzeczność, absurd i wzmoczoną aktywność autokomentatorską. Poważniejszym problemem filozofii jest to, co się wiąże z wysiłkiem abstrahowania, z porzucaniem konkretnego na rzecz tego, co ogólne, więc w pewnym sensie nieuchwytnie. Odchodzenie od życia i jego namiętności zdaje się najmocniej przeszkadzać Gombrowiczowi w filozofii, a za próbę wykroczenia poza ten tradycyjny, abstrakcyjny schemat ku człowiekowi, pisarz ceni egzystencjalizm.

Otóż egzystencjalizm to właśnie potępienie zimnego mózgowca, a pochwała namiętności – to nic innego, jak wprowadzenie życia w myśl, związanie myśli z życiem

dla siebie werwą, mówi: „Gdy jestem wśród tych uczonych, mógłbym przysiąc, że jestem pośród drobiu. Przestańcie mnie dziobać. Przestańcie skubać. Przestańcie gdać i kwakać! Przestańcie z dumą indyczą wydziwiać, że ta myśl już znana, że tamto już zostało powiedziane – ja nie podpisywałem żadnego kontraktu na dostawę idei nigdy nie słyszanych”. [w:] W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 148.

⁶⁰ K. A. Jeleński, *Bohaterkie niebohaterstwo Gombrowicza* [w:] *Gombrowicz filozof...*, dz. cyt., s. 159.

⁶¹ J. Błoński, *Dziennik, czyli...*, dz. cyt., s. 149.

⁶² M. P. Markowski, dz. cyt., s. 338.

⁶³ Tamże, s. 339.

tak, iżby ona już nigdy nie mogła działać w oderwaniu od człowieka, abstrakcyjnie. Myśliciel egzystencjalny to ten, co uczestniczy w filozofii nie tylko mózgiem, ale całą swoją istotą⁶⁴.

CZŁOWIEK EGZYSTENCJALIZMU I GOMBROWICZA

„Śmieję się ponieważ rozkoszuję się lękiem,
bawię się nicością i igram z odpowiedzialnością,
a śmierci nie ma”⁶⁵.

Choć Gombrowicz nie życzy sobie, by nazywać go egzystencjalistą, wskazuje istnienie wspólnego terenu „na którym można by porównywać kapryśne i meandryczne eksploracje sztuki z wynikami myśli zdyscyplinowanej”⁶⁶. Pisarz uważa, że takiego wspólnego mianownika należy przede wszystkim poszukiwać w sposobach patrzenia na człowieka.

Gombrowicz, zwracając się ku zagadnieniu egzystencjalizmu, stwierdził, że: „Człowiek egzystencjalny jest konkretny, samotny, uczyniony z nicości, a zatem wolny, jest skazany na wolność i może wybierać”⁶⁷. Pisarz uważał, że ten prąd duchowy stanowił odpowiedź na dwie palące potrzeby współczesnego człowieka. Pierwszą z nich określił jako niechęć do myślenia abstrakcyjnego przy jednoczesnym pragnieniu, by uchwycić konkretną rzeczywistość. Druga polegać ma na pragnieniu, by uchwycić rzeczywistość w jej ruchu i zmienności⁶⁸. Z takich założeń wyłania się z człowiek egzystencjalny, dla którego myślenie stanowi akt, za pomocą którego sam siebie stwarza⁶⁹. O tym człowieku z filozofii egzystencjalnej (tu konkretnie z refleksji Kierkegaarda) czytamy, że

[...] musi przeżywać swoje życie zupełnie sam [...] nie ma żadnego istotnego porozumienia między człowiekiem a człowiekiem [...] człowiek nie jest, tylko staje się [...] człowiek może wybierać między rozmaitymi możliwościami, które mu się w życiu nasuwają, ale wybierając wybiera sam siebie⁷⁰.

⁶⁴ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie* [za:] M. Janion, *Od cierpienia do...*, dz. cyt., s. 131.

⁶⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 293.

⁶⁶ W. Gombrowicz, *Byłem pierwszym...*, dz. cyt., s. 145.

⁶⁷ W. Gombrowicz, *Przewodnik po filozofii w sześć godzin i kwadrans* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 104.

⁶⁸ W. Gombrowicz, *Egzystencjalizm* [w:] *Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 134.

⁶⁹ Tamże, s. 136.

⁷⁰ Tamże. Egzystencjalizm jako nurt filozoficzny oznacza natomiast, według Gombrowicza, „życie na własną rękę”. Egzystencjalistą byłby, dla polskiego pisarza,

Koncepcja człowieka egzystencjalnego jest szerokim, wielowątkowym zagadnieniem, którego dokładne opracowanie zdecydowanie wykracza poza założenia tej pracy. Chodzi mi jedynie o zasygnalizowanie tematu i pełniejsze zobrazowanie rozważań na temat miejsca filozofii w twórczości polskiego pisarza. Koncepcja człowieka, jaka wyłania się z dzieła polskiego pisarza, będzie pod wieloma względami zgodna z podstawowymi założeniami filozofii egzystencjalnej⁷¹. Gombrowicz posiadający szeroką wiedzę filozoficzną swobodnie korzystał z wielu jej zdobyczy i często zdawał relację z inspiracji, jakim podlegała jego twórczość. Zgłębiając idee filozoficzne, przekształcał je jednak na własny użytek, o czym była mowa w poprzedniej części tekstu. Obraz człowieka wyłaniający się z twórczości Gombrowicza oraz z prac i powieści egzystencjalistów będzie pod wieloma względami podobny, nie stanowi to jednak dla polskiego pisarza ani źródła konfliktu, ani tematu, który należałoby dokładnie omawiać. „Muzyka Beethovena jest czymś bardzo różnym od filozofii Kanta, a przecież istnieje ‘człowiek beethovenowski’ i ‘człowiek kantowski’ i są oni sobie nawet dość bliscy. Można porównywać człowieka Platona i człowieka Balzaca, człowieka Dostojewskiego z człowiekiem pozytywistów, czy też człowieka Goyi z człowiekiem Schopenhauera”⁷². Takie podobieństwa nie uderzają w żaden sposób w „Ja” Gombrowiczowskie i nie podważają roli Gombrowicza jako artysty⁷³.

„ten, kto bezpośrednio spotyka się z życiem [...] Egzystencjalista wie, że żadna idea ani teoria nie wyczerpuje sensu życia”. Tamże, s. 142.

⁷¹ Można za Gombrowiczem skrupulatnie wymieniać charakterystyczne cechy człowieka Gombrowiczowskiego: jest on stwarzany przez formę, której jest niezmordowanym producentem, i jednocześnie przez formę jest degradowany (niedokształcony i niedojrzały); w swojej niedojrzałości ów człowiek Gombrowiczowski jest paradoksalnie zakochany; Niższość i Młodość stwarzają go, a siłą nadrzędną i twórczą jest to, co „międzyludzkie”; co więcej, ten wspólnotowy wymiar stanowi jedyną dostępną mu boskość!; najwyższą instancją dla człowieka jest on sam. Inni ludzie jedynie dynamizują, wywyższają, potęgują człowieka Gombrowiczowskiego. Składanie z tych stwierdzeń jakiegoś spójnego kształtu będzie jednak w ramach refleksji Gombrowicza chybione. Zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 343.

⁷² W. Gombrowicz, *Byłem pierwszym...*, dz. cyt., s. 145.

⁷³ Potwierdzeniem omawianych zależności i podobieństw jest także wypowiedź Gombrowicza na temat *Ferdydurke*, zamieszczona w *Dzienniku*: „*Ferdydurke* jest egzystencjalna: ponieważ ludzie, wzajemnie się formujący, to właśnie egzystencja, a nie esencja. *Ferdydurke* to egzystencja w próżni, czyli nic prócz egzystencji. Stąd w tej książce grają *fortissimo* wszystkie prawie zasadnicze tematy egzystencjalne: stawanie się, stwarzanie siebie, wolność, lęk, absurd, nicność”. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 285. Pisarz uzupełnia przytoczony komentarz interesującym stwier-

Bohaterowie *Ferdydurke*, *Ślubu*, *Operetki* czy *Trans-Atlantyku* odpowiadają w jakimś stopniu koncepcji człowieka egzystencjalnego. Znaczenie tych zależności zgrabnie jednak ujmuje i podsumowuje Paweł Beylin, kiedy stwierdza, że:

Gombrowicz szuka w filozofii tego samego, co w innym człowieku, w zachodzie słońca, w krowie czy w swoich krytykach, a mianowicie wizji artystycznej świata, elementów formy, która tej wizji nadaje kształt konkretny. Świadczy o tym zarówno wybór filozofów, o których mówi, i to, czego w nich szuka. W Heglu fascynuje go czysta dialektyka, w Husserlu – *epoche* (wzięcie w nawias), w Heideggerze – autentyzm przeciwstawiony Się, w Sartrze – koncepcja wolności, w Marksie siła przeobrażenia, słowo stające się ciałem. A jednocześnie gardzi systemami jako takimi. Kpi z moralności profesorskiej, bo jego własna artystyczna wizja świata *a priori* nie poddaje się systematyzacji. W tym tkwi też antynomia Gombrowicza jako pisarza i jako myśliciela: chce przeżywać filozofię, ale może to uczynić tylko za cenę ufilozoficzniana życia⁷⁴.

W *Dzienniku* można znaleźć interesujące polemiki Gombrowicza z konkretnymi tezami głoszonymi przez poszczególnych filozofów egzystencjalistycznych. Polski pisarz formułował wobec nich celne zarzuty, a atakując słabości egzystencjalizmu, wskazywał zarazem na siłę i wyższość wybranej przez siebie drogi – twórczej, artystycznej.

Gombrowicz stwierdza więc, że „przeciwnikiem Sartre’a nie jest ksiądz. Jest nim mleczarz, aptekarz, dziecko aptekarza i żona stolara”⁷⁵. Pisarz wyrażał tymi słowami przekonanie o tkwiącej u podstaw egzystencjalizmu sprzeczności. Założeniem egzystencjalizmu jest bowiem chęć uzyskania maksymalnej świadomości, by na niej następnie budować własną egzystencję. Docieranie do danych naszej świadomości odbywać się ma w oparciu o metodę fenomenologiczną Husserla⁷⁶. Z jej pomocą człowiek może obcować z danymi własnej świadomości. I na to Gombrowicz odpowiada, że „jest niepodobieństwem podjąć wszystkie wymogi *Dasein*’u a zarazem pić kawę z rogalikami na podwieczorek. Lękać się nicości, ale bardziej bać się dentysty. Być świadomością, która chodzi w spodniach i rozmawia przez telefon”⁷⁷. Podstawowe założenia egzystencjalizmu związane były z odrzuceniem

dzeniem na temat tego, na czym polega *wkład jego egzystencji prywatnej w egzystencjalizm*. Mowa tam o kategorii niedojrzałości, a temat ten wiąże się z kategorią piękna w rozumieniu Gombrowicza.

⁷⁴ O. Beylin, *Dziennik lektury*, „Polityka”, nr 50 (458) z 11 XII 1985 [za:] F. M. Cataluccio, *Wstęp [w:] Gombrowicz filozof*, dz. cyt., s. 20.

⁷⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 147.

⁷⁶ Por. W. Gombrowicz, *Przewodnik po filozofii...*, dz. cyt., s. 96–99.

⁷⁷ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 290.

abstrakcyjnych metod myślenia, które uznano za zbyt oddalone od konkretnego życia. Postulowano potrzebę zwrócenia się ku człowiekowi w sposób, który pozwalałby ująć go w jego egzystencji, byciu „tu” i „teraz”, stawianiu się, jako podmiot, a nie przedmiot. Gombrowicz stwierdza, że to, co według egzystencjalistów miało występować przeciwko anonimowemu i nieautentycznemu życiu (na rzecz zajęcia się najbardziej własnym, ludzkim sposobem bycia) doprowadziło do oddzielenia człowieka od własnej egzystencji w dużo większym stopniu, niż działa się to dotychczas za pomocą, tak krytykowanego przez egzystencjalistów, abstrakcyjnego myślenia. I Gombrowicz stanowczo protestuje przeciwko takiej sytuacji! Głośno wykrzykuje, że: „egzystencjalizm chce dobrać się do mnie całego, on już nie przemawia tylko do mych władz poznawczych, chce mnie przeniknąć w najgłębszym moim istnieniu, chce być moim istnieniem. Tu więc życie moje staje dębą, zaczyna wierzgać”⁷⁸. Pisarz obnaża sprzeczność tkwiącą w założeniach egzystencjalizmu, który, z jednej strony, chce osiągnąć człowieka w jego byciu, a z drugiej stara się tę sytuację opisać⁷⁹. Pisarz uważa, że egzystencjalizmu nie należy traktować jako problemu intelektualnego, bo z takiej postawy nic nie wynika. Należy egzystencjalizm przezwyciężyć, wybierając życie. Gombrowicz, jak sam stwierdza, nie podaje w wątpliwość dróg myślowych ani intuicyjnych prowadzących do tej doktryny. Pisarz odrzuca egzystencjalizm ze względu na jego wyniki, „którym jako egzystencja, nie mogę sprostać, których w ogóle nie mogę zasymilować”⁸⁰. Decyzja o zanegowaniu owej nocy egzystencjalnej przywraca do życia zwykły, konkretny świat, w którym pisarz może swobodnie oddychać. Jak sam przyznaje, jego postawa wiąże się ze ślepą i upartą afirmacją doczesnego świata – jedynego, w którym możliwe jest życie i który zgodny jest z naturą człowieka⁸¹.

Niezwykle interesujące są, w kontekście przytoczonej wypowiedzi Gombrowicza, analizy Jarzębskiego dotyczące natury Gombrowiczowskiego „realizmu”⁸². Jarzębski przyjmuje bowiem hipotezę transcendencji, jako czegoś koniecznego w systemie Gombrowicza. Ta konieczność wynika, zdaniem polskiego badacza, z przyjętej literackiej

⁷⁸ Tamże, s. 291.

⁷⁹ Przy czym trzeba pamiętać, że czołowi filozofowie egzystencjaliści, jak A. Camus i J. P. Sartre, byli jednocześnie autorami powieści – kroczyli więc drogą sztuki.

⁸⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 295.

⁸¹ Por. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 295.

⁸² Zob. J. Jarzębski, *Między kreacją a...*, dz. cyt., s. 177–205.

konwencji, która przenika zarówno twórczość, jak i biografię pisarza. Jarzębski stwierdza, że:

Zaiste, bóg Gombrowicza nie jest „Bogiem na wysokościach”! Rodzi się on nie w sferze *ratio*, w królestwie Formy i Idei, lecz wprost przeciwnie – na obszarach opanowanych przez niedojrzałość, jest sublimacją instynktownego lęku przed chaotycznością i niepoznawalnością świata. Z pary: Diabeł – Bóg pierwszy materializuje się Diabeł, dopiero przeżycie zagrożenia, Zła emanującego z pustki i chaosu, wywołuje z niebytu Boga – i tak na antypodach ateistycznej filozofii powstaje, urodzona z tandety i nieokreśloności, „niska” metafizyka⁸³.

„PRAWDZIWA, NAPRAWDĘ REALISTYCZNA POSTAWA
WOBEC ŻYCIA – TO WIEDZIEĆ,
IŻ KONKRETNĄ RZECZĄ,
PRAWDZIWĄ RZECZYWISTOŚCIĄ JEST BÓL”⁸⁴

Myśl abstrakcyjna to, zdaniem Gombrowicza, myśl kaleka, którą pozbawiono podstawowych elementów. Filozofia oddalona od życia jest filozofią ignorującą ból, nie zdającą sprawy z jego ważności. Taka refleksja dystansuje się względem człowieka w jego najbardziej podstawowym wymiarze – fizyczności, odczuwania, cierpienia, bólu i śmierci. W takiej postawie Gombrowicz upatrywał słabość, a nawet skażenie współczesnej filozofii⁸⁵. Pisarz zdecydowanie też odrzucał stanowisko Sartre’a na temat cierpienia. Francuski filozof twierdził bowiem, że nawet tortura może być przyjemnością, jeśli człowiek odpowiednio się do niej nastawi (tzn. np. wyobrazi sobie, że po śmierci idzie się do nieba)⁸⁶. Gombrowicz obawiał się przy tym, że cała współczesna kultura jest już zbyt mocno przepojona duchem nauki i podporządkowana teoriom naukowym, przez co staje się czymś sztucznym, sformalizowanym, a w konsekwencji „zmieni się [...] w coś zimnego i suchego”⁸⁷. Pisarz szczerze lękał się białych twarzy eunuchów, którzy dostępują niebios, bez świadomości, że tracą ziemię pod stopami – tych wszystkich zakochanych w abstrakcji, których stać jedynie na matematykę, kosmos i czystość⁸⁸.

⁸³ Tamże, s. 202–203.

⁸⁴ P. Sanavio, dz. cyt., s. 28.

⁸⁵ Zob. P. Sanavio, dz. cyt., s. 27.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ P. Sanavio, dz. cyt., s. 39.

⁸⁸ Zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1959...*, dz. cyt., s. 51.

W ostatnim udzielonym wywiadzie Gombrowicz zwierza się, że kolejne jego dzieło będzie dotyczyło problemu bólu. Pisze tak:

Chciałbym napisać coś, co mogłoby dać wyobrażenie bólu, który jest prawdziwie przerażający i absolutny, jest samą podstawą rzeczywistości. Wszechświat jawi mi się jako coś całkowicie czarnego i pustego, gdzie jedyną realną rzeczą jest ta, która wywołuje cierpienie: właśnie ból. To jest prawdziwy diabeł, reszta to tylko deklamacje⁸⁹.

Niczego takiego Gombrowicz nie zdążył już napisać. Istnieją jednak fragmenty *Dziennika*, które są zastanawiającą, filozoficzną próbą zgłębienia problemu⁹⁰. Rzeczywisty ból fizyczny ukazuje się w nich jako esencja życia, antyteza filozofii.

W notatkach z *Dziennika* nazywanych „Rozdziałem pod znakiem ręki” lub „Esejem poświęconym diabłu” pisarz zadaje dojmujące pytanie o to, co oddziela „błogostan spacerowicza od podziemia rozwrzeszczanego głosem udręczonych”. I odpowiada, że nie ma niczego takiego; że jest tylko pusta przestrzeń. I dalej:

Ta ziemia, po której stąpamy, tak pokryta jest bólem, brodzimy w nim po kolana – i jest to ból dzisiejszy, wczorajszy, przedwczorajszy, oraz sprzed tysiącleci – albowiem nie trzeba się ludzić, ból nie rozplywa się w czasie i krzyk dziecka sprzed trzydziestu wieków nie jest ani trochę mniej krzykiem od tego, który trzy dni temu się rozlegał. Jest to ból wszystkich pokoleń i wszystkich istnień – nie tylko człowieka⁹¹.

Myślę, że można teraz zapytać: po co Gombrowiczowi ten ból, po co pytać o ból, rozumować go, wmyślać się w niego? Czy te rozważania mają wzmacniać poczucie życia? Czy w bólu powinniśmy poszukiwać jakiś głębszych odczuć egzystencji? Gombrowiczowi chodzi raczej o coś ważniejszego. Jego rozważania na temat bólu wiążą się z tematem, który zdaje się mieć większe znaczenie dla pisarza niż osławiony problem Formy. Chodzi o fakt podwójnego umieszczenia człowieka w rzeczywistości, który wyrazić można prostym spostrzeżeniem: „Jestem po niezłej kolacji i jestem rzucony w nieskończoność, jak krzyk...”⁹².

Człowiek wobec nieskończoności, byt skończony umieszczony w kosmosie jest dla pisarza faktem niepojętym i to go przeraża. Gombrowicz pisze w tym kontekście: o znajdowaniu się na pełnym i wzbu-

⁸⁹ P. Sanavio, dz. cyt., s. 28.

⁹⁰ Zob. przede wszystkim: W. Gombrowicz, *Dziennik 1959...*, dz. cyt., s. 51–64, 145–155, 388 oraz W. Gombrowicz, *Dziennik 1953...*, dz. cyt., s. 370–372, 377–381.

⁹¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1959...*, dz. cyt., s. 56.

⁹² Tamże, s. 60.

rzonym morzu; o bezmiarze, który pozbawiony jest punktu odniesienia; o najczarniejszych, międzygwiazdnych otchłaniach⁹³. I pisze o bólu, który przywraca rzeczywistość, życie i konkretnego człowieka. A jednocześnie przemienia też wszystko w rzeczywistość i *nawet fantazja staje się prawdą w zetknięciu z tą rzeczą rzeczywistą, bólem*⁹⁴. W innym miejscu *Dziennika* czytamy, że „ból jedynie jest w stanie połączyć, poprzez czas i przestrzeń, to ból sprowadza pokolenia do wspólnego mianownika”⁹⁵. Kawalek dalej, że przez ból wiedzie droga do prawdy, która staje się krzykiem i rykiem⁹⁶. Stąd już blisko do świadomości, że w bólu jest też samotność, że ból ma okrutne ślepie, że jest w nim i diabeł i piekło⁹⁷.

Miłosz, kończąc tekst o Gombrowiczu, stwierdził, że „jego stronicie najbardziej ożywcze, najbardziej gwałtowne, o sprawdzającym bólu, zwierząt i ludzi, zdają się przywracać istnienie obiektywnej zasady – jabłka i świata”⁹⁸. Jest to wyraz łagodnego, czy też pozytywnego spojrzenia na problem bólu, a szerzej kondycji człowieka. Nastawienie Gombrowicza do analizowanych spraw także przybierało różne odcienie. Myślę, że dobrze jest pamiętać, że kiedy w debiutanckim tomie pisarz podejmował problemy ludzkiej egzystencji (co ciekawe, także umieszczając bohaterów w bezkresnej morskiej scenarii), pisał na przykład tak:

Oto jeden z marynarzy, niejaki Dick Harties ze środkowej Kaledonii, połknął przez nieuwagę koniec cienkiej liny zwisającej z bezanmasztu. Wskutek, jak sądzę, robaczkowej działalności przewodu pokarmowego jął gwałtownie wciągać w siebie linę – i zanim się spostrzeżono, wjechał po niej aż do szczytu jak górski wagonik, z szeroko otwartą, przerażającą gębą. Robaczkowa natura przewodu okazała się tak silna, że nie było sposobu ściągnąć go na dół; daremnie po dwóch majtków uczepiło się każdej z jego nóg [...] Wreszcie [...] jeden z majtków wdrapał się na maszt i przedstawił pacjentowi na talerzu garść uciętych szczurzych ogonów. Nieszczęśliwy patrzył na nie wybaluszonymi oczami – lecz kiedy dołączono do ogonów mały widelczyk, przypomniał mu się nagle makaron włoski z lat dziecińczych – i zjechał na pokład tak prędko, że omal nie połamał sobie nóg⁹⁹.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże, s. 152.

⁹⁵ Tamże, s. 388.

⁹⁶ Tamże, s. 389.

⁹⁷ Zob. tamże, s. 145–155.

⁹⁸ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 122.

⁹⁹ W. Gombrowicz, *Bakakaj*, dz. cyt., s. 114.

GOMBROWICZ AND PHILOSOPHY.
REMARKS ON THE WRITER'S CONCEPTION OF ART

Summary

This article is an introduction to the ideas about art and philosophy found in the thought of Witold Gombrowicz. The author describes Gombrowicz's views, referring primarily to his *Diaries* and to *Interviews with Dominique de Roux and Piero Sanavio*. The article consists of four parts, which include depictions of Gombrowicz's attitude to philosophy, his criticism of existentialism, and his reflections on pain.

Dominika Czakon